

## JAN WALCZAK

Jan Walczak

kl. II

Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne w Człuchowie

woj. pomorskie

### Jak uczyłem się w czasie okupacji

Podczas okupacji uczyłem się w Brześciu n. Bugiem, najpierw w szkole powszechnej, później na tajnych kompletach. Komplety te powstały z [grupy] szóstej klasy szkoły powszechnej przez rozdzielenie jej na grupy: męską i żeńską.

Zaczęliśmy swą naukę w trudnych warunkach lokalowych. Miejsce naszej nauki stanowiły domy, które zmienialiśmy codziennie, aby przez częstą naukę w jednym mieszkaniu nie zwrócić uwagi władz okupacyjnych lub zwykłych donosicieli. W tych warunkach nauka była niewygodna. Musieliśmy obywać się przy jednym stole i często odczuwaliśmy brak krzeseł, które przecież były niezbędne. Poza tym musieliśmy się zachowywać cicho, a podczas przerw nie [mogliśmy] wychodzić gromadnie na podwórka i ulice. Prócz tego stał na czatach zawsze jeden z chłopców, by w razie niebezpieczeństwa powiadomić zawczasu uczących się. Nigdy jednak nie zdarzyło się nam, abyśmy byli zmuszeni ukrywać się albo wysłedzeni przez niepotrzebnych gości rozpryskiwać się na wszystkie strony, jak było przewidziane w planie. Książki byliśmy zmuszeni nosić głęboko pod ubraniem, nigdy nie [mogliśmy] wchodzić gromadnie do lokalu. Zachowując te środki ostrożności, nie zostaliśmy nigdy wykryci.

W takich warunkach uczyliśmy się dziesięć miesięcy: od kwietnia 1943 r. do lutego 1944 r.

Przez ten czas opanowaliśmy dokładnie kurs klasy pierwszej gimnazjum. Uczyliśmy się z podręczników przedwojennych, których mieliśmy nawet wystarczającą liczbę. Prócz map innych pomocy naukowych nie posiadaliśmy. Książki kupowaliśmy prywatnie, płacąc za nie bardzo drogo. Były jednak wypadki, że dostawaliśmy bezinteresownie książki od osób wtajemniczonych w naszą działalność.

Dużą pomoc w nauce mieliśmy ze strony społeczeństwa. Dostawaliśmy nieraz ostrzeżenie i pomoc w ubezpieczaniu naszych lokali. W ogóle niektóre osoby robiły wszystko, by nam ułatwić naukę.

Nasza grupa męska składała się z dziewięciu chłopców przeważnie w jednym wieku, z [rocznika] 1929. Byli to głównie chłopcy odważni i chętni do nauki. Nie opuszczali nigdy lekcji i zadane prace wykonywali sumiennie. Nie lękali się nigdy Niemców, którzy mogli najść niespodziewanie podczas nauki. Nie wiem, może nie zdawali sobie dokładnie sprawy z tego, co mogło wyniknąć po wykryciu naszej tajnej nauki. Do nauki brał się z nich każdy jak do rzeczy, która może być za kilka dni wydarta.

Nauczycielki nasze pracowały z wielkim poświęceniem i ofiarnością dla sprawy społecznej. Przecież mogły się nie narażać, gdyż od nas żadnego wynagrodzenia nie chciały przyjąć. A jednak przychodziły na nasze lekcje, jakby to był ich obowiązek.

Kierowniczką naszej grupy była p. M. Ostaszewicz, dawna nauczycielka [ze] szkoły powszechnej. Ona to stanęła na naszym czele, wychowując nas w duchu antyniemieckim. A miała ku temu sposobność, gdyż uczyła historii.

Geografii i zoologii uczyła nas p. J. Suszyńska, obecna wizytatorka szkół rolniczych w woj. kieleckim. Była nadzwyczaj łagodną i dobrą wykładowniczą.

Języka polskiego uczyła nas p. X., była profesor w gimnazjum [im.] Romualda Traugutta w Brześciu n. Bugiem. Ta swój przedmiot wyładała bardzo dobrze, ale była niezwykle wymagająca.

Wreszcie języka niemieckiego uczyła nas p. M. Dudzińska, osoba już w podeszłym wieku. Lubiała żarty, a politykować mogła całymi godzinami.

Wykłady łaciny dawała jakaś młoda studentka. Tej nie znałem, gdyż jako ministrant uczyłem się łaciny u ks. J. Rosiaka, wikarego przy kościele [pw.] Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu n. Bugiem. Był to ksiądz [o] silnej woli i [mocnym] charakterze. Pod jego kierownictwem pracowałem kilka lat. Jeszcze obecnie jest on [w] Brześciu i mówi, że nie opuści miasta [dopóty], dopóki jeden katolik będzie się w nim znajdował.

W lutym 1944 r. wszyscy byliśmy zmuszeni iść z łapanki na [kopanie] okopów. Wozili nas kilka kilometrów za miasto i tam na mrozie i [w] śniegu musieliśmy okopywać miasto. I przez to przerwaliśmy naukę. Następnie w kwietniu byliśmy ewakuowani przed frontem bolszewickim. Każdy rozjechał się w inną stronę. Z niektórymi kolegami tylko utrzymuję korespondencję [listowną]. O naszych profesorkach nic dotąd nie wiem. Jedna tylko p. Suszyńska dała o sobie znać z Kielc.